



ŻYCIE TEATRU

112

OBSŁUGA PRZEDSTAWIENIA

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI — Romana Szczurek

K I E L C E

R A D O M

KONTROLA TEKSTU

Zdzisława Kawalerczyk

Eliza Krupska

BRYGADIER SCENY

Bolesław Pobocho

Mieczysław Wulczyński

REKWIZYTOR

Jan Kubicki

Stefan Sokołowski

ŚWIATŁO

Stefan Dudzic

Mieczysław Stypiński

Henryk Domagała

Edmund Pomarański

KOSTIUMY WYKONANE POD KIERUNKIEM

Bronisławy Borowikowej

Mariana Mazura

Prace perukarskie

—

Władysława Kukulka

Prace stolarskie wykonano

pod kierunkiem

—

Zbigniewa Karysia

Prace modelarskie

—

Edward Morek

Prace malarskie

—

Marian Sztuka

Prace tapicerskie

—

Jan Staniec

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO

KIELCE — RADOM

JOHN STEINBECK

MYSZY I LUDZIE

(OF MICE AND MEN)

Przekład:

JAN MEYSZTOWICZ

Adaptacja i inscenizacja:

JERZY KRASOWSKI

Reżyseria:

BOLESŁAW SMELA

Scenografia:

JÓZEF SZAJNA

Opracowanie muzyczne:

JERZY BRESTICZKER

Kierownik literacki:

WIESŁAW GŁOWACZ

Kierownictwo artystyczne:

ZDZISŁAW GRYWAŁD

Premiera w Kielcach, dnia 15 lutego 1964 r.

O S O B Y :

LENNIE — robotnicy dniówkowi
GEORGE MILTON
CARLEY
DZIEWCZYNA, jego żona
GOSPODARZ, jego ojciec
SLIM, przodownik fornali
CARLSON
WHIT — robotnicy rolni
CANDY, dozorca rancho
CROOKS, murzyn — chłopiec stajenny

— BOLESŁAW SMELA
— ALEKSANDER IWANIEC
— BRONISŁAW TABORSKI
— SABINA MIELCZAREK
— MIECZYŚLAW BIELECKI
— STANISŁAW ŁOPATOWSKI
— ZBIGNIEW PLATO
— WŁADYSŁAW BULKA
— BOLESŁAW ORSKI
— ZENON JAKUBIEC

„Proszę się nie krępować przy podawaniu dotyczących mnie faktów, jeśli to potrzebne. Nie potrafię dokładnie określić, jak wiele z dotyczących mnie spraw zdarzyło się rzeczywiście, a jak wiele spośród nich wynalazłem. Życiorys w samej swojej istocie musi być pół-beletrystyką”.

John Steinbeck

John Steinbeck jest najwybitniejszym żyjącym prozaikiem amerykańskim międzywojennego pokolenia. Jak Faulkner Missisipi, a Caldwell Georgię, tak Steinbeck najchętniej opisuje swoją rodzinną Kalifornię. Tu się urodził w 1902 roku i tu spędził większą część życia, w młodości studiując dość dorywczo i imając się najróżniejszych, często fizycznych zawodów, obecnie dzieląc czas pomiędzy pisanie i badanie morskiej fauny i flory.

Debiutował w roku 1929, ale dopiero w 1935 roku zwrócił na siebie uwagę krótką powieścią „*Tortilla Flat*“, w której z sympatią i humorem przedstawia życie tzw. paisanos, ludzi o mieszanej krwi hiszpańsko-indiańsko-meksykańskiej, zamieszkujących niektóre okolice Południowej Kalifornii. Z licznych późniejszych jego utworów za najznakomitsze uważane są „*Długa dolina*“ (1938), cykl opowiadań z okolic tego samego Monterey, gdzie rozgrywa się akcja „*Tortilla Flat*“, oraz wielka epicka powieść „*Grona gniewu*“, wydana w roku 1939, a w roku następnym wyróżniona Nagrodą Pulitzera, najbardziej w Ameryce cenną nagrodą literacką. Jak uważają krytycy amerykańscy, w późniejszych utworach nie udało się już Steinbeckowi powtórzyć najwyższych osiągnięć z lat trzydziestych, jednakże

przynajmniej dwa z nich zasługują na baczna uwagę — „*Cannery Row*“ (1944), jeszcze jeden powrót do Monterey i bohaterów „*Tortilla Flat*“ oraz „*Na wschód od Edenu*“ (1952), po „*Gronach gniewu*“, druga wielka powieść epicka, o silnej podbudowie filozoficznej. Co do tej ostatniej pozycji zdania są bardzo rozbieżne, na ogół jednak krytyka angielska i kontynentalna przyjęła ją znacznie przychylniej niż amerykańska. W roku 1962 Szwedzka Królewska Akademia Literatury przyznała Steinbeckowi literacką nagrodę Nobla za całokształt twórczości.

Steinbeck jest pisarzem bardzo popularnym i lubianym w Polsce, którą odwiedził w listopadzie ubiegłego roku. Wiele jego książek ukazało się w naszym kraju w nakładzie prawie 250 tys. egz. („*Grona gniewu*“, „*Na wschód od Edenu*“, „*Myszy i ludzie*“, „*Tortilla Flat*“, „*Ulica nadbrzeżna*“, „*Zagubiony autobus*“, „*Była raz wojna*“ i inne).



JOHN STEINBECK

na lotnisku Okęcie w Warszawie w 1963 r.

BRONISŁAW WIŚNIEWSKI

„Myszy i ludzie“ JOHNA STEINBECKA

Myszy i ludzie” należą do największych sukcesów literackich Steinbecka. Utwór grany był pierwszy raz jako sztuka na Broadwayu, a wkrótce potem w wersji powieściowej rozszedł się w dużych nakładach. Powodzenie uzasadnione jest oryginalnością i sensacyjnością tematyki, polega ona na połączeniu realistycznych scen z życia najemnych robotników rolnych z surrealistycznym obrazem niedorozwiniętego umysłowo olbrzyma Lenniego i ożywieniu fragmentów opisowych o niedwuznacznej wymowie społecznej, a więc i odpowiednio rozległej treści, mającymi i odruchami chorego umysłu, w których grozie zawarty jest również pewien ładunek treści społecznych. Oddziałuje on głównie drogą procesu skojarzeniowego przez wytyczenie bliżej niesprecyzowanego związku między osobistą tragedią Lenniego i wegetacją środowiska, do którego należy. W przyćmionej świadomości Lenniego rodzą się pragnienia takie same, jak pragnienia jego współtowarzyszy: marzy o tym, by kiedyś osiąść na własnym kawałku ziemi i zamieszkać we własnym domu. Są to tęsknoty, których ani on, ani żaden inny robotnik rolny nigdy zrealizować nie potrafi.

„*Myszy i ludzie*“ są powieścią trzech płaszczyzn: utopijnej, krytyki społecznej i psychologicznej. Motywy utopijne zawarte są w niespełnionych snach Lenniego, ich powiązania literackie wskazują na odległą genealogię; wywodzą się z doktryny socjalizmu utopijnego Charlesa Fourier, która w Stanach Zjednoczonych doczekała się realizacji w postaci sławnej Brook Farm (1841–47) w stanie Massachusetts. W eksperymencie ten było zaangażowanych wielu wybitnych pisarzy amerykańskich, wśród

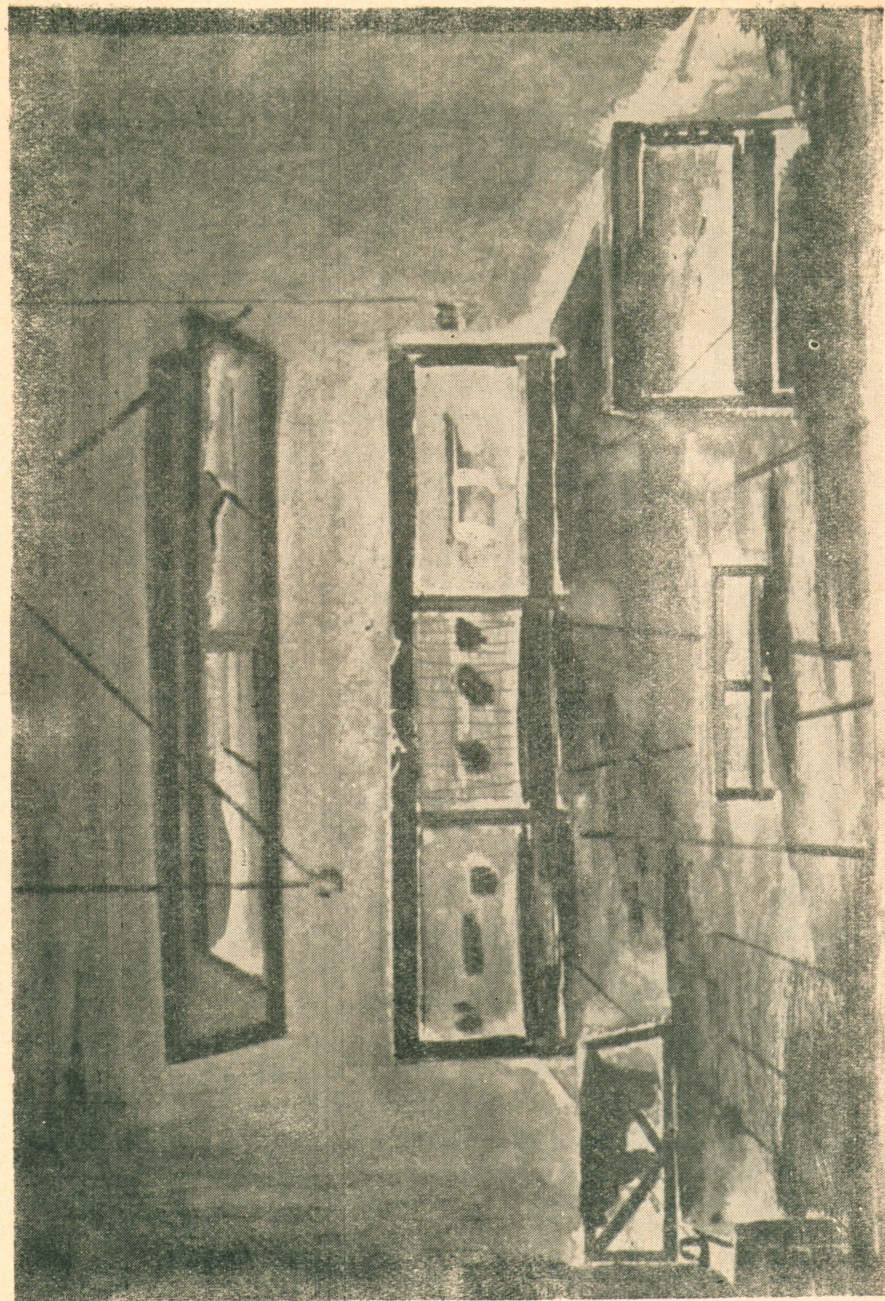
nich również Nathaniel Hawthorne, który upamiętnił go krytycznie w powieści *Romans Doliny Radości*. Nie ulega wątpliwości, że tradycja zrzeszeń spółdzielczych wzorowanych na doktrynie Fouriera wywarła znaczny wpływ na koncepcje społeczne Steinbecka; w „*Niepewnej walce*“, a zwłaszcza w „*Gronach gniewu*“, robotnicy organizują się w społeczność ludzi pracy, której przyświecają cele nie tylko ekonomiczne, ale także wychowawcze. W wyobraźni Lenniego obraz fermi musi się zredukować do wymiarów dostępnych jego umysłowości. Lennie każe swemu przyjacielowi i opiekunowi, George'owi powtarzać wciąż od nowa bajkę, którą zna na pamięć, o małej fermie, którą nabędą, gdzie będą mieli kurczęta, tłuste mleko i króliki. Opowieść ta towarzyszy mu także na chwilę przed śmiercią, którą zadaje mu dobroczynnie George, by w ten sposób ocalić go przed samosądem rozwścieczonego tłumu.

Bardziej realny kształt planowi nabycia fermi nadaje George; ale dopiero wówczas, gdy do udziału w nim dopuścili starego, jednorękiego robotnika Candy'ego, zamiar George'a i Lenniego zatracą cechy prywatnej imprezy i upodabnia się do wizji społeczności spółdzielczej Fouriera. Nie znaczy to wcale, że stał się on przez to bardziej realny; zgorzkniały przez krzywdę swego życia stary Murzyn Crooks z brutalną szczerością pozbawia ich wszelkich złudzeń: „Jesteście niepczytalni... Widziałem setki ludzi, którzy wędrowali po drogach i zatrzymywali się na ranchach z zawiniątkami na plecach i tą samą przeklętą nadzieją w głowie. Setki ich; przychodzili, odchodzili i szli dalej, i każdy z tych potępieńców miał mały kawałek gruntu w głowie. I nigdy żaden z nich przeklętych przez Boga nic nie dostał. Tak samo jak nieba, każdy chce małego kawałka ziemi. Czytałem wiele książek: nikt nigdy nie dostaje nieba i nikt nigdy nie dostaje ziemi. Ona jest tylko w ich głowach, cały czas o niej mówią, lecz ona jest tylko w ich głowach”.

Wprawdzie okoliczności niecodzienne i nieprzewidziane pokrzyżowały plany Lenniego, George'a i Candy'ego, ale potwierdziły one tylko precyzję, z jaką działają ogólne prawa społeczne. Po śmierci Lenniego George, wbrew namowom Candy'ego, rezygnuje z zamiaru nabycia fermi: wie, że teraz, tak samo jak

inni robotnicy rolni, zarobione przez miesiąc pieniądze straci w ciągu jednej nocy w domu publicznym i w szynku, aż jak to powiedział Crooks, tak samo jak innych wyniosą go któregoś dnia w trumnie zbitej z desek. W opisach szarzyzny wegetacji robotników rolnych zawarte są elementy krytyki społecznej; część opisowa nie jest jednak szczególnie obszerna, co wynikało z konieczności podporządkowania tematu prawidłom formy dramatycznej; dla tych samych względów rozbudowany jest dialog i charakteryzacja. Z punktu widzenia problematyki społecznej zawartej w „*Myszach i ludziach*“ najciekawsze są postacie Candy’ego i Crooksa; są oni krańcowymi przykładami rzeczywistości wspólnej wszystkim pracownikom rolnym, w ich losie już się spełniło to, co stanowi potencjonalną groźbę dla innych. Jeden z nich zdyskwalifikowany przez kalectwo, drugi przez rasę, obaj na równi z racji wieku i z tejże racji obdarzeni bogatym doświadczeniem życiowym, które ich sądom nadaje rangę prawd ogólnych; antycypują oni sytuacje, które muszą się spełnić, a których ich własny los jest po części ilustracją. Osamotnienie Crooksa wynika stąd, że jest Murzynem izolowanym od innych robotników, ale oni również, choć mieszkają we wspólnej izbie, wieczory spędzają na grze w karty, niedziele w domu publicznym, oszukując w ten sposób tylko własną bezdomną samotność. Szczęściem Candy’ego było to, że utracił rękę przy pracy, korzysta więc z łaskawego chleba Curley’a; gdyby nie kalectwo musiałby współzawodniczyć w walce o byt z młodymi – bez szans powodzenia. Jutro starości, które spełniło się w życiu Crooksa i Candy’ego, w filozoficznej goryczy jednego i w panicznej, bezsilnej chęci ucieczki drugiego, stwarza najbardziej pesymistyczne akcenty w „*Myszach i ludziach*“.

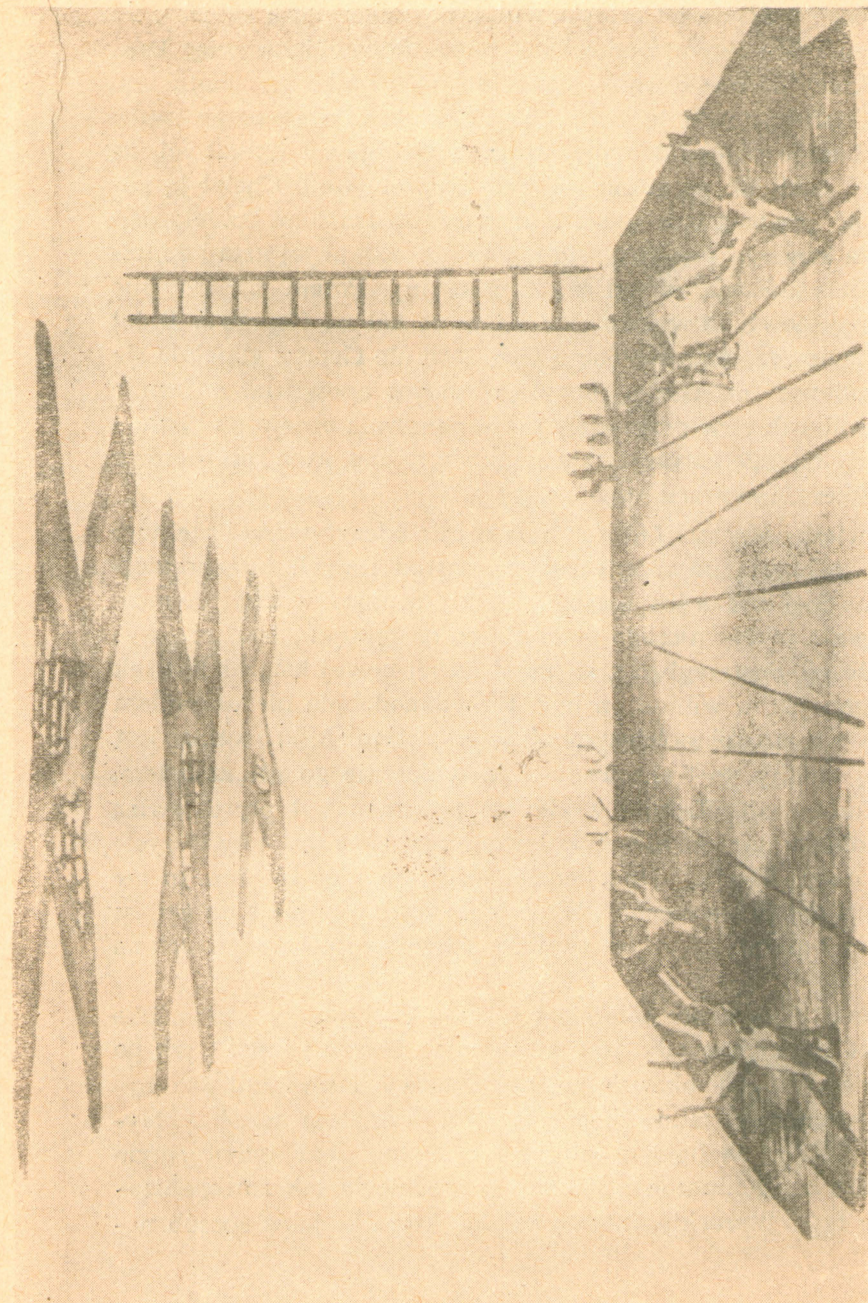
Tragedia Lenniego jest w sensie ścisłym tragedią choroby; budzi ona współczucie mimo czynu, jaki spełnił, bo wiadome jest, że dokonał go wbrew własnej intencji. Wprawdzie nieuzasadnione byłoby doszukiwanie się istnienia bezpośrednich związków przyczynowych między psychopatią Lenniego i akcentami krytyki społecznej w „*Myszach i ludziach*“, faktem jednak pozostaje, że scalają się one w jedność nastroju ogólnego, którego udokumentowaniem w sferze czynu jest gwałt. Gwałt zna-



Józef Szajna — projekt dekoracji do „*Myszy i ludzi*“

czy całą drogę życia Lenniego, gwałtem reaguje otoczenie, gwałtem jest też śmierć, jaką ponosi. Odwoływanie się do argumentu przemocy nadaje obrazowi środowiska cechy prymitywne, a indywidualne odchylenia psychiczne sugerują, że jest ono również niezdrowe. Taka jest według wszelkiego prawdopodobieństwa intencja tezy Steinbecka i jest ona osią przecięcia się płaszczyzny krytyki społecznej i psychologicznej. Jest to zresztą jedna z najbardziej symptomatycznych cech literatury amerykańskiej okresu międzywojennego, a także i wcześniejszego.

Zainteresowanie Steinbecka dla różnego typu odchyłeń psychicznych nie ogranicza się wyłącznie do Lenniego. Psychopata jest mały eks-bokser, syn właściciela fermy, który od dnia ślubu ustawicznie trzyma rękę w rękawiczce napelnionej wazeliną. Niecodzienna jest przyjaźń między Lenniem a George'm, trwa ona w ponurych okolicznościach ich wspólnego życia i tylko ona wnosi wartości pozytywne w potępińczy świat egoizmu, samotności i bezcelowości. Jest ona pełna poświęcenia ze strony George'a i pełna oddania ze strony Lenniego. Lennie wyzwolił u George'a instynkt opiekuńczy, który także dla George'a był dużym oparciem moralnym, gdyż konieczność opieki nad Lenniem wprowadziła dyscyplinę i ład w jego życie. U Lenniego zaś zrodziła się zależność i przywiązanie nieporadnego dziecka, która wyrażała się w uczuciu strachu przed gniewem George'a. Obdarzony niespotykaną siłą fizyczną olbrzym Lennie bał się panicznie gniewu drobnego George'a. W ten sposób tworzyli jedność pokrewną jedności ducha i ciała. Kiedykolwiek George na krótką bodaj chwilę tracił Lenniego z pola widzenia, popełniał on czyny, które kwalifikowały się jako zbrodnicze, gdyż Lennie nie miał zdolności kontroli własnego postępowania. Lubił czuć aksamitną miękkość zwierzęcej sierści, ale jego potężne dłonie działały automatycznie, niedorozwinięty mózg nie miał nad nimi władzy, toteż Lennie dusił myszki, które ustawicznie pieścił. Gładkość sukni kobiecej działała na niego podobnie — z poprzedniego miejsca pracy musieli uciec pokryjomu w obawie przed samosądem, który groził Lenniemu oskarżeniem o usiłowanie gwałtu. Na fermie Carley'a, do której tra-



Józef Szajna — projekt dekoracji do „Myszki i ludzi“

fili, spełnił się ostatecznie los Lenniego, a pośrednio także i George'a. Synowa Carley'a, wulgarna dziewczyna miejska, źle się czuła w nowym środowisku, męża nienawdziła, więc Lennie, który sprowokowany przez niego do bójki zgruchotał mu dłoń, zafascynował ją swoją siłą. Kokietowała go ustawicznie, lecz Lennie pamiętał o przestrojach George'a i unikał jej, aż poczuł gładkość jej sukni i stracił kontrolę woli. Chciał ją pogłaskać, jak to czynił z myszami, a gdy zastraszona kobieta usiłowała krzyczeć i wyrwać się z jego rąk, zatkał jej usta i zupełnie nieświadomie złamał jej kręgosłup szyjny. Potem jak tropione zwierzę ukrył się w zaroślach i tam czekał na George'a. Drżał w obawie przed wymówkami George'a, ale George zupełnie się nie gniewał, na prośbę Lenniego znowu opowiadał o fermie i o królikach — w przyrodzie także panowała absolutna cisza — a kiedy George usłyszał zbliżający się pościg, kulą miłosierdzia ocalił Lenniego przed zemstą.

Powieść „*Myszy i Ludzie*“ była różnie odczytywana i niektóre sądy zasługują na przytoczenie; spośród innych interpretacji własna Steinbecka jest szczególnie interesująca; w liście do swego agenta wydawniczego pisze on, co następuje: „Jest mi przykro, że nie dostrzeżliście, iż temat mojej nowej książki jest tak rozległy, jakim winien on być. Prawdopodobnie nie uczyniłem mego tematu ani moich symboli wyrazistymi. Mikrokosmos jest raczej trudny do traktowania i ja widocznie go nie zmożłem. Tęsknota ziemi; Lennie wcale nie powinien był przedstawiać sobą obłąkania, lecz nieartykułowane i potężne tęsknoty wszystkich ludzi. Niechaj i tak będzie, jeśli tam tego nie ma, to nic temu zaradzić nie można“. W liście do wydawcy pisze natomiast między innymi: „... to jest studium snów i radości wszystkich na świecie“.

Maxwell Geismar natomiast wyraża następujący sąd: „Jaka cienka mimo wszystko jest substancja „*Myszy i ludzi*“, jak po krótkiej refleksji okazuje się pełna łatwych sensacji! Jak byliśmy wzruszeni takim niedorzecznym dramatem uczuć...“ „*Myszy i ludzie*“ są hołdem złożonym zdolnościom narracyjnym Steinbecka, geniuszowi, z jakim przyodziewa tak zmechanizowane typy literackie, intensywności, która w jakiś sposób na-

daje oddech tym biednym straszidłom. Obserwujemy tutaj dominowanie twórczego ognia nad zdrowym rozsądkiem, tak że chwytają nas zjawy, jak te postacie, które gdyby je izolować poza ramy sztuki, rozpadłyby się pod ciężarem własnego nieprawdopodobieństwa“.

Philip Rahy w esesju zatytułowanym „Kult doświadczenia w piśmiennictwie amerykańskim“, pisze między innymi: „... „A jak powinniśmy rozumieć bajkę Steinbecka o Lenniem, nierozumnym olbrzymie, który dosłownie zabija i zostaje zabity wskutek zwyczajnego požądania owych ładnych i delikatnych rzeczy, których los szczególnie mu odmówił? Łączy on w sobie niewymowną niewinność z niewymowną agresywnością. Może nie będzie to zbyt śmiało, jeśli się stwierdzi, że w tym groteskowym stworze Steinbeck nieświadomie odtworzył symboliczną parodię postaci takiej jak Thomas Wolfe, który podobnie zgniatał w swych potężnych objęciach delikatne przedmioty sztuki życia“.

Sądy te są ciekawe również dlatego, że ilustrują, jak daleki, różnorodny i niezależny bywa proces skojarzeniowy, któremu sztuka nadała pierwszy impet.

BRONISŁAW WIŚNIEWSKI

(Fragment książki pt. „*Wiliam Faulkner, Ernest Hemingway, John Steinbeck*“ — „Czytelnik“ — 1963).

STEINBECK: chcę być rozumiany dziś

W Polsce przebywał w listopadzie ubiegłego roku na zaproszenie Związku Literatów — znakomity pisarz amerykański, laureat Nagrody Nobla 1962, John Steinbeck.

Poniżej zamieszczamy odpowiedzi autora „Grøn gniewu” na pytania „Polityki”, udzielone przezeń w Moskwie przed wyjazdem do Warszawy korespondentowi tego pisma — Marii Wołodarskiej.

JOHN STEINBECK wygląda jak „stary wilk morski” ze schematycznego portretu. Nawet gdy zamiast przysłowiowej fajki pali cygaro. W Moskwie jest bezgranicznie zajęty („Czy zdaje pani sobie sprawę, że każde zadane przez „Politykę” pytanie wymagałoby oddzielnego eseju? A ja nie mam czasu wyskoczyć ze szlafroka i wskoczyć w spodnie”), ale nie zdradza pośpiechu: posiadał widocznie tę supersztukę nowoczesnego człowieka — śpieszenie się bez pośpiechu. Stąd robi nawet wrażenie człowieka powolnego.

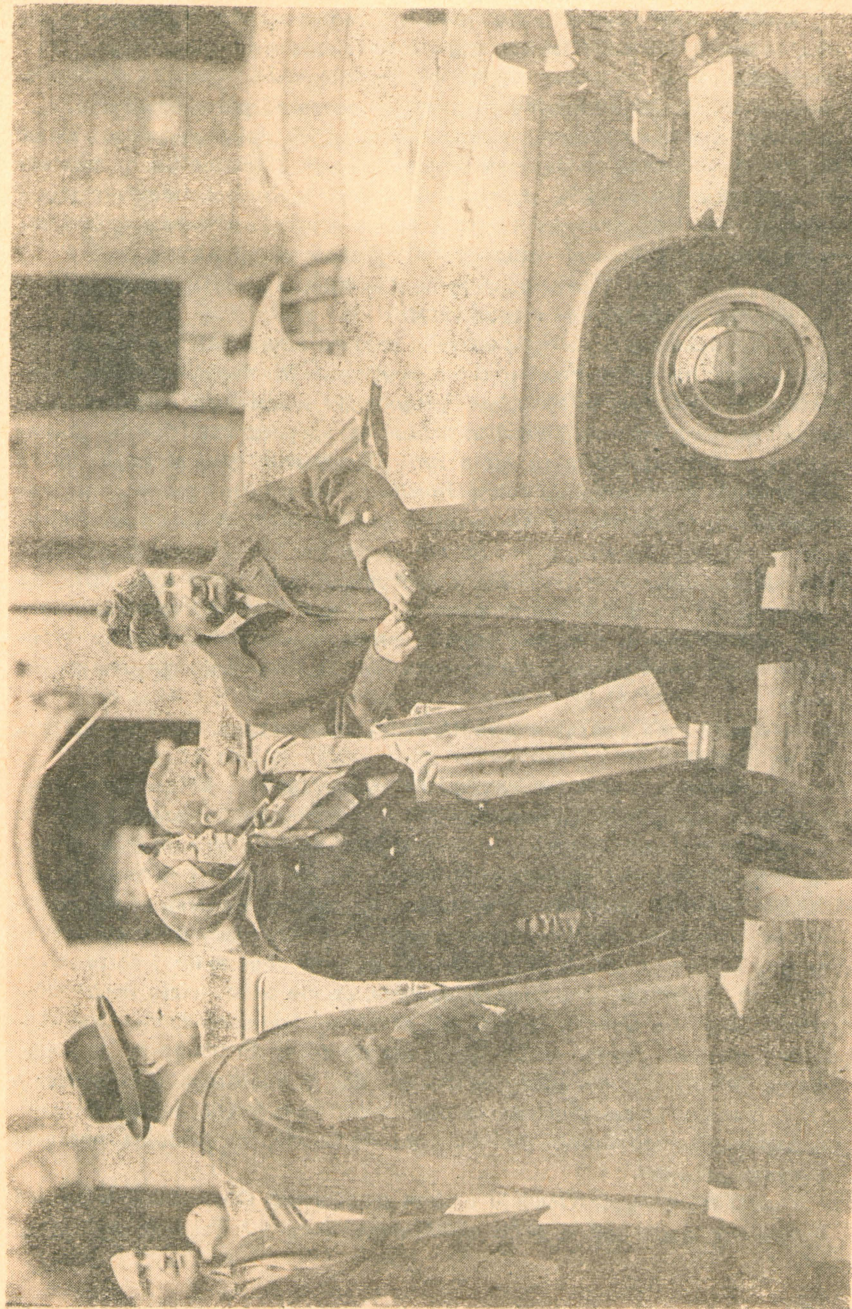
Steinbeck nie znosi uogólnień. Ucieka od nich, czasem ucieka panicznie. Być może dlatego, że ma wyczuć przemian, jakim świat podlega, a może dlatego, że za uogólnienie uważa jedynie to, co zawarte jest w dziele literackim. Nie znosi też pytań wymagających odpowiedzi skończonych, niedwuznacznych i formułek, opinii, dążących do porządkowania żywych nurtów życia.

— Czy „wielka czwórka” amerykańskiej literatury ma swoich kontynuatorów?

— Nie znam tego terminu. O kim pani mówi?

— O pisarzach rzędu Steinbecka, Hemingwaya, Faulknera, Caldwellla...

— Nie znam określenia „wielka czwórka”, ono u nas nie istnieje. I w ogóle czas skończyć z przesadami. Przecież nas, tych których macie na myśli, czytają u nas o wiele mniej niż innych, że wymienię Jacka Kerouaca, który bardzo się zmienił w ostatnim okresie i od eksperymen-



JOHN STEINBECK
na warszawskiej ulicy — listopad 1963

towania przeszedł do prawdziwej twórczości. Albo Edwarda Albee, który właśnie zadebiutował w Nowym Jorku nową sztuką. Myślę, że będzie ona sensacją sezonu. Kto wie, czy Albee (cieszę się na spotkanie z nim w Moskwie) nie ma szans zajęcia miejsca tuż za znakomitym Arthurem Millerem — jeśli już koniecznie chcecie operować porównaniami...

Nie, nie zauważam w twórczości młodych żadnego podobieństwa do moich powieści, to zupełnie zrozumiałe; ja startowałem w całkiem odmiennych warunkach, pozostawałem pod wpływem innych czynników, na mnie w poważnym stopniu ciążyła depresja panująca w ówczesnej Ameryce, a spowodowana trudną sytuacją ekonomiczną.

— Wspomniał Pan o eksperymentowaniu, o formie. Co myśli Pan — znakomity realista — o realizmie?

— Realizm? Nie potrafię określić tego pojęcia. Obawiam się, że często wkłada się w to treści li tylko polityczne. Nie wiem. Osobiście lubię wszystko co dobre, interesujące, porywające. Jestem za eksperymentowaniem. Czy abstrakcjonizm uważam za eksperyment? — W jakimś sensie — tak. Mówiłem tu już o tym. Oczywiście mam na myśli dobre malarstwo abstrakcyjne, dobrą literaturę. Bez eksperymentu nie ma twórczości. Mogą mi się nie podobać owoce tego eksperymentowania, ale to już inna sprawa, a że sam nie napisałem nic takiego, co popularnie określa się mianem utworu eksperymentalnego? Kto wie, może nie potrafię, ale na zadane mi tu pytanie, czy wolałbym być niezrozumiały dla czytelników dziś w imię tego, by mnie rozumieli w roku np. trzytysięcznym — odpowiadam bez wahania: chcę by mnie rozumiano już dziś.

— Miał Pan spotkania z radzieckimi czytelnikami. Jak interpretują Pana dzieła?

— Nie wiem jak interpretują. Wiem, że czytają i jestem szczęśliwy. Czytają i pamiętają nieraz więcej niż ja sam. Nie wracam nigdy do swoich napisanych książek, nie przeglądam, nie wspominam. Nie umiem też odpowiedzieć na pytanie w rodzaju „w czym widzi Pan sens swojej twórczości?” Wszystko to pozostawiam krytykom. Nie jestem też w stanie odpowiedzieć wyczerpująco na pytania oczekujące porównań między swoim krajem a ZSRR. Nie tylko dlatego, że zbyt mało jeszcze znam Związek Radziecki, lecz również dlatego, że nie znam wielu problemów amerykańskich. Ogólnie — jeśli się przyjrzeć temu, co dzieli Amerykanów i Rosjan, i temu, co ich łączy, można dojść do wniosku, że więcej łączy. Odbylem interesującą podróż po ZSRR, znalazłem potwierdzenie tego, o czym mi opowiadano, co czytałem o tym kraju, o jego rozwoju, o postępach, rozbudowie. Podobają mi się ludzie, ich postawa, poczucie własnej godności.

— O młodzieży? Niewiele umiem powiedzieć. Obserwacje własnych synów nie mogą być w pełni obiektywne. Jacy są? Czasem wydają mi

się diabłami, a czasem aniołami. Oczywiście, że się buntują. Niekiedy muszę ich przywoływać do porządku, ale nie po to, by łamać ich bunt. Po to, by podsycać iskrę rewolucyjności. Bez tego nie staną się prawdziwymi ludźmi, nie zdobędą miejsca w życiu. A w ogóle — świat się zmienił i zmieniła się młodzież. U amerykańskiej młodzieży obserwuję niepokój. Niepokój przenika wszystko — i literaturę, i całe życie. Myślę, że wynika on z braku u młodzieży przeświadczenia o istnieniu celu, któremu warto by się oddać. Niestety, wielu naszych pisarzy, przedstawicieli beat generation umie krytykować, burzyć, lecz nie umie afirmować; nie wie, co afirmować. Zadnymi receptami na trudną młodzież nie mogę służyć. Będzie żyła w świecie, którego ja nie znam.

— Jakie cnoty ceni Pan w ludziach najbardziej?

— Gallantry.

— Rycerskość, odwaga?

— Tak, ale nie tylko. Również uprzejmość, serdeczna uprzejmość oprócz uczciwej rycerskiej odwagi. I również to, co w ludziach jest własne, indywidualne, niepowtarzalne.

— Wiem, że lubi Pan mówić o swoim kraju. Co sądzi Pan o różnicach kulturalnych między Północą a Południem? I o drogach niwelowania tych różnic?

— Nie widzę różnic kulturalnych. Można tylko mówić o pewnych różnicach politycznych. Nie bardzo też chciałbym się wdawać w rozważania na temat tego, co nazywacie „amerykańskością” i „europejskością” amerykańskiej literatury. To pachnie uogólnieniami, generalizowaniem, a więc i groźbą upraszczania. Nie mam na to ochoty.

— Czym tłumaczy się fakt, iż w Stanach Zjednoczonych tak mało tłumaczy się i czyta literatury europejskiej i radzieckiej?

— To nieprawda, że mało się tłumaczy i mało czyta. Pewną trudność stanowią luki w członkostwie niektórych krajów w międzynarodowej konwencji autorów, ale tłumaczy się również polskie książki. Polska zresztą, wydaje mi się, należy do konwencji. Sam sporo czytałem i czytam polskiej literatury. Ale błagam — proszę mnie z tego teraz nie egzaminować.

(„Polityka” — Nr 46/350) — 16. XI. 63.



*JOHN STEINBECK wśród młodzieży akademickiej Krakowa,
w listopadzie 1963 r.*



Fotografował Eugeniusz Dobrowolski

John Steinbeck na Kielecczyźnie

19 listopada 1963.

Jadąc z Warszawy do Krakowa John Steinbeck zatrzymał się w Jędrzejowie. Wielki pisarz wraz z małżonką był gościem Tadeusza Przytkowskiego. Po obejrzeniu zbiorów Muzeum — Steinbeck wyraził chęć napisania o jędrzejowskich zegarach; w tym celu prosił o przysłanie mu do Nowego Yorku, gdzie stale mieszka — zdjęć i materiałów.

Wizyta upamiętniona została zdjęciem, na którym widzimy Johna Steinbecka w rozmowie z Tadeuszem Przytkowskim. Pisarz ogląda list Zygmunta Starego — pisany w r. 1535 do Mikołaja Przytkowskiego.

W REPERTUARZE
PAŃSTWOWEGO TEATRU IM. ST. ŻEROMSKIEGO

W miesiącach: styczniu, lutym i marcu 1964 r.
znajdują się następujące sztuki:

JULIUSZ SŁOWACKI

„FANTAZY”

ALEIN SIEKIERSKI

„SYMULANCI”

JERZY BROSZKIEWICZ

„SKANDAL W HELLBERGU”

JOHN STEINBECK

„MYSZY I LUDZIE”

SŁAWOMIR MROŻEK

„ZABAWA”

„CZAROWNA NOC”

„NA PEŁNYM MORZU”

PAWEŁ KOHOUT

„TAKA MIŁOŚĆ”

WYDAWCA:
PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO
KIELCE — RADOM

759

28

Prasa", Kielce. 2000. A5. E-2-1388.